Przyłu, BURZA MUSI PRZEJŚĆ

Żeby zdobyć cos
To musisz najpierw stracić
Ściskam braci
Jakbym jutro miał nie wrócić już

Wyjdę po chleb
jak to w czwartki
Zostaną tylko klapki

Może się spotkamy w tej samej piekarni
Twój rap miałki jest i przy naszym
Wypada blado jak ten wampir
Rodzę traki jak bobaski
Chu* w niesnaski
Jak nie kumasz tego, nie podaje łapki
Nie

Więc pierd* ludzi bez serca
BURZA MUSI PRZEJŚĆ
Przecież to po niej tu wychodzi tęcza
Obyś nigdy nie musiał byś sam
Oby nigdu nie zdradził cie brat
Czasem kocham czasem kurwa mać
Nie mogę spać

No i długo nie będę
Lecę pod pętle
Kiedy tu wpadam, pali się strop
Ch*j na potęgę kładziemy nieźle
Żuję jak we snie
Kiedy mam przester
Nawet nie zmniejszę
Zawsze na sto
Weź buteleczkę
Załóż tę kieckę, którą tak lubię
I lecimy w to

La la la la la
La la la la lala
La lalal ala la

Żeby dalej iść to musisz spalić mosty
Ś iskam siostry, jakbym musiał się pożegnać
Dziś weim ze bywamy za ostrzy
Trzeba zwolnic
Wiem ze podniesiemy palce do Victorii
Dziewczyny nie bójcie się
Chłopaki wrócą z wojny
Matki ze szpitali
Mężczyźni z budowy
Tylko wszyscy potrzebują waszych modlitw

Wiec składam dłonie
I patrzę do góry
Żeby wszyscy ludzie byli zdrowi
Nikogo nie dopadł covid
Żeby dzieci miały na lektury
Żeby nikt już nie latał za kaską
Chleb był dostępny dla wszystkich
Żeby synowie spotkali się z matką
wracajcie zdrowi do bliskich

La la la la la
La la la la lala

La lalal ala la